Rok XXII. We Lwowie, dnia 17. lipca 1914. Nr. 29.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie Piastowców.

W niektórych pismach, a zwłaszcza w pismach stronnictwa ludowego t. zw. Piastowców, tudzież na wiecach tegoż stronnictwa rozsiewano i rozsiewa się pogłoski, jakoby J. E. Ks. Biskup tarnowski Wałęga był w sprawach politycznych odosobniony i jakoby inni Najdostojniejsi Księża Biskupi do wspomnianego stronnictwa ludowego odnosili się życzliwie, a nawet je popierali. Głosi się dalej, że ogół duchowieństwa w kraju potępia działalność duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej tak z powodu założenia Związku katolicko ludowego, jak i z powodu walki, jaką to duchowieństwo miało wypowiedzieć stronnictwu Piastowców.

Na podstawie informacyi, otrzymanych z n a j p e w n i e j s z e g o ź r ó d ł a, stwierdzamy, że wszystkie powyższe pogłoski, obliczone prawdopodobnie na bałamucenie opinii publicznej, są bezpodstawne i z prawdą niezgodne i że Najdostojniejszy Episkopat polski, wierny swojemu poprzedniemu stanowisku, solidaryzuje się zupełnie z J. E. Ks. Biskupem tarnowskim Wałęgą.

Wprawdzie podczas ostatniej sesyi sejmowej zgłosili się do J. J. E. E. Ks. Ks. Arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza posłowie Bojko i Witos z innymi delegatami stronnictwa Piastowców z zapewnieniem wierności dla wiary i Kościoła katolickiego i z prośbą o poparcie ich stronnictwa, jednakże otrzymali odpowiedź, że stanowisko Episkopatu do nowego stronictwa ludowego będzie zawisłem od uregulowania ich stosunków do Kościoła katolickiego, a w szczególności do J. E. Ks. Biskupa Wałęgi.

Jak ogólnie wiadomo, stosunek ten nie został dotychczas uregulowany, a posłowie Bojko i Witos na mocy uchwały zarządu stronnictwa odmówili podpisania deklaracyi żądanej przez J. E. Ks. Biskupa Wałęgę. Nadto stronnictwo w organach swoich i na wiecach zajęło stanowisko wprost wrogie do duchowieństwa i broni często ludzi znanych z przekonań antykatolickich.

Co się zaś tyczy stosunku ogółu duchowieństwa do duchowieństwa dyecezyi tarnowskiej i do stronnictwa Piastowców, zaznaczamy, że ogół duchowieństwa w całym kraju solidaryzuje się z przekonaniami i akcyą duchowieństwa tarnowskiego, a jeżeli gdzieniegdzie księża odnoszą się dość życzliwie do niektórych posłów stronnictwa Piastowców, czynią to nie dlatego, że ci posłowie należą do stronnictwa ludowego Piastowców, ale tylko z powodu ich pracy i osobistych zalet i dlatego, że dotychczas, mimo iż się przyznają do stronnictwa ludowego, nigdy nie działali na szkodę wiary i Kościoła.

Zaznaczamy, że wszelkie starania skierowane ku temu, aby rozbić solidarność Episkopatu i duchowieństwa polskiego, lub też podkopać zaufanie duchowieństwa do jego Biskupów, będą bezskuteczne; duchowieństwo bowiem polskie wie dobrze, że brak jego solidarności i zaufania do jego Przełożonych może przynieść nieobliczone szkody Kościołowi i Ojczyźnie. *Redakcya.*

Kongregacya synodalna w Chyrowie.

Już po raz trzeci zgromadził niestrudzony Arcypasterz dyecezyi przemyskiej duchowieństwo swoje na wspólne narady w sprawach dla Kościoła najżywotniejszych, we wspaniałym, obszernym zakładzie wychowawczym OO Jezuitów, gdzie wszelkie warunki zamiarowi Jego sprzyjały. Zebrało się 320 kapłanów, przeważnie proboszczów, aby posłuchać wymownych i głębokie czyniących wrażenie nauk swego Biskupa, referatów z zakresu różnych zagadnień ważnych i praktycznych, wypowiedzieć własne o tych rzeczach zdanie, a w końcu złożyć Mu swoje życzenia z powodu zbliżającej się 50 letniej rocznicy (17. b. m.) Jego święceń kapłańskich. Była to wielka uczta duchowna (od 6—9 b. m.), której nie zapomni żaden z jej uczestników.

I tak mieliśmy najpierw szczęście wysłuchać sześciu konferencyi rekolekcyjnych, wygłoszonych przez J. E. sa-

mego dostojnego Jubilata z taką siłą i z takim zapałem, że nie można było pogodzić się z treścią słów, którešmy usłyszeli na początku: „Tempus resolutionis meae instat“! Myślą przewodnią i główną treścią tych nauk było, że powinniśmy złożyć Panu Bogu ofiarę ze swego rozumu, swego serca, swej woli i z całego życia. Rozum nasz nie powinien ufać własnym siłom, ale przyjmować z pokorną, niezachwianą wiarą orzeczenia Kościoła i tych, którzy są naszymi przewodnikami, nie krytykować lekkomyślnie ich rozporządzeń i wskazówek, unikać zgubnych błędów, w jakie popadli moderniści. Powinniśmy kształcić się ustawicznie, nie zaniedbując nigdy modlitwy, a w szczególności myślnej i ciągle czuwając nad sobą, strzegąc się pokus, mając przed oczyma wzory świętych kapłanów. Przygotowanie do kazań ma być jak najstaranniejsze; przez pierwszych lat 30 kapłaństwa należy je pisać w całości albo przynajmniej w szkicach i zawsze wygłaszać je z żywem przejęciem się ich treścią: kazania zimne, mdłe, banalne nużą i zniechęcają do słuchania Słowa Bożego nie tylko ludzi wykształconych, ale i lud prosty, który dziś ma daleko większe wymagania niż dawniej. Niech ten lud widzi, że ksiądz dla niego żyje i pracuje z poświęceniem, niech nigdy od niego nie słyszy słów przykrych i obelżywych (które zresztą mogą wywoływać i procesy sądowe, kończące się dla kapłana niepomyślnie), niech lud znajduje u niego radę i pomoc także w swoich potrzebach doczesnych. Udział duchowieństwa w pracy społecznej jest konieczny, byleby tylko nie cierpiała na tem ściśle obowiązkowa praca pasterska, byleby ksiądz nie uciekał z konfesyonału i z zakrystyi na to, żeby całe dnie spędzać w kasach, kółkach rolniczych, byleby wikary nie rozpoczynał nic bez zgody proboszcza, nie brał się do rzeczy, przechodzących jego siły i zbyt kosztownych itp. Akcyi społecznej była poświęcona cała konferencya ostatnia. Każda z nauk dostojnego Mowcy zawierała zbawienne rady i przestrogi, oparte na długoletniem własnem doświadczeniu i na głębokiej znajomości życia duchownego, — to też nie można wątpić, że trud Jego nie będzie bezowocny.

D. 7-go b. m. przed poł. wygłosił dwa pierwsze referaty Najprz. X. Biskup Sufragan Fischer: o Związku „Pro Pontifice et Ecclesia“ i o „Kapłańskiej adoracyi Sanctissimi“. W pierwszym zachęcił gorąco wszystkich kapłanów, żeby zapisali się do wspomnianego Stowarzyszenia, które nakłada tylko następujące obowiązki swoim członkom: 1. Mają codziennie odmawiać modlitwę liturgiczną za Ojca św. „Deus omnium fidelium“ etc.

2. Przynajmniej jedną Mszę św. co roku ofiarować za Niego, a jeżeli są proboszczami, mają zbierać wtedy składkę na Świętopietrze.

3. Zachęcać wiernych do częstej Komunii i do ofiarowania jednej przynajmniej co tydzień za Ojca św.

4. Co roku wygłaszać kazanie o Ojcu św. albo o nowych Jego dekretach i wezwaniach.

5. Nie czytać bez ważnej przyczyny czasopism, zabarwionych liberalizmem katolickim albo modernizmem i powstrzymywać innych od czytania takich wydawnictw.

6. Pozyskiwać nowych czytelników i abonentów pismom szczerze katolickim.

7. Rozszerzać jak najwięcej dekrety Stolicy Ap., potępiające błędy naszych czasów.

8. Starać się o religijne nauczanie młodzieży.

9. Pouczać przy każdej sposobności o potrzebie przywrócenia Papieżowi władzy świeckiej, od nikogo niezawisłej, jakoteż

10. o działalności i nauczaniu Papieża.

11. Zapoznawać się z filozofią i teologią scholastyczną „ad mentem Angelici Doctoris“.

12. Ofiarować co roku przynajmniej 20 franków na Świętopietrze; gdyby zaś który kapłan nie mógł i tej kwoty złożyć, może być przyjęty na członka, jeżeli zobowiąże się ślubem do ofiarowania przynajmniej 5-ciu franków corocznie.

Nie wątpimy, że zbożne to stowarzyszenie rozszerzy się niebawem we wszystkich krajach i odda wielkie usługi sprawie Kościoła.

Zawiązał je kardynał Franciszek Wirgiliusz Dubillard, arcybiskup w Chambery jako „międzynarodową Ligę kapłańską“, której statuty zatwierdził Pius X. d. 31. mar. 1913 roku. Od maja z. r. zaczęło to stowarzyszenie wydawać małe pisemko p. n. „Acta Sodalitatis Sacerdotalis internationalis“ (Annecy, Haute Savoie, France), w którem ogłoszono list Ojca św. do X. Dubillarda z błogosławieństwem apostolskiem, odpusty, udzielone stowarzyszeniu, tegoż statut i t. d. Celem jego jest stanowcza i pełna poświęcenia obrona Kościoła i powagi papieskiej przeciw jej nieprzyjaciołom i działalność apostolska w duchu i wedle wskazówek Ojca św.

W drugim referacie wzywał X. Biskup do rozszerzania jak najgorliwszego czci N. Sakramentu i do dawania dobrego przykładu ludowi także pod tym względem; polecał też pismo p. n. „Adoracya N. Sakramentu“, wydawane przez X. Jeża w Krakowie. Zdaniem Jego kapłani powinni wpisywać się do tego stowarzyszenia, ale prosić o pewne ulgi, a mianowicie niejednemu za trudno jest adorować przez całą godzinę bez przerwy (co tygodnia); lepiej by było, gdyby tę godzinę rozłożono na dwa lub trzy dni. J. E. X. Biskup Pelczar przypomniał swoje rozporządzenie, że **wszystkie kościoły w dyecezyi mają być przynajmniej przez godzinę otwarte po południu codziennie**; poczem stwierdził, że u nas mało rozszerza się wspomniane stowarzyszenie w znacznej części z tego powodu, że księżom naszym nie podoba się żądanie, aby przesyłali głównemu Zarządowi wiadomość, w których dniach miesiąca odprawili adoracyę. W końcu zgodzili się wszyscy zgromadzeni na Jego zdanie, że pożądane jest utworzenie osobnego dyecezyalnego stowarzyszenia adoracyi Najśw. Sakramentu.

O częstej Komunii św. mówił X. kanonik Bieda; dekrety Piusa X. wydały już i w dyec. przemyskiej owoce bardzo dobre; coraz więcej wiernych garnie się do Sakramentów św. Chodzi teraz jeszcze o to, żeby wszędzie ułatwiano im ile możności przystępowanie do spowiedzi, żeby wszyscy księża parafialni zasiadali w pewnych godzinach do konfesyonału, nie czekając, aż ich ktoś o to poprosi, żeby też wszędzie spowiadano wieczorem w przededniu świąt uroczystych i co soboty.

„O zadaniach XX Katechetów w naszych czasach“ mówił X. Kwolek, katecheta w Krośnie: reforma naszego szkolnictwa jest niezbędna, młodzież psuje się coraz bardziej pod wpływem przeróżnych, działających na nią czynników (złe wychowanie domowe, widowiska niemoralne, i t. d.). Katecheci powinni mieć ustawowo zapewniony większy wpływ na pracę wychowawczą szkoły: dyrektor powinien zapytywać ich o zdanie, jeżeli zamierza pozwolić uczniom na uczęszczanie do teatru, jakoteż przy zakupywaniu książek do biblioteki uczniów i tp. Po referacie rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos XX. katecheci Chmielnikowski, Makowiec, Świejkowski, Dr Tomaka i inni. W końcu zachęcił J. E. X. Biskup gorąco do udziału w obradach Kół Katechetycznych i w zjazdach dyecezyalnych. C. d. n.

X. A. P.

O powołaniu kapłańskiem.

Czasy obecne — to czasy rozkwitu życia eucharystycznego w Kościele. Dumne ze świetnych kongresów, dzieł, stowarzyszeń eucharystycznych i bogatej literatury eucharystycznej, znalazły w osobie Piusa X. również swego Papieża eucharystycznego. Na zaszczytne to miano złożył się przedewszystkiem szereg dekretów, które wyszły z pod pióra tego wielkiego Papieża a tak potężnie wpłynęły na rozbudzenie życia eucharystycznego w najszerszych warstwach ludu wiernego. Między nimi mniej może znany szerszym kołom a jednak niepośledniej doniosłości jest dekret, dotyczący się kwestyi powołania kapłańskiego opublikowany w Acta Apost. Sedis z 15. lipca 1912. Nie dotyczy on wprost Sakramentu miłości, lecz zajmuje się tym stanem, który życie sakramentalne P. J. dzierży w swem ręku i z ustanowieniem Najśw. Eucharystyi czasowo i ideowo jest najściślej złączony: t. j. kapłaństwem.

Czy to pod wpływem ruchu eucharystycznego, czy też z innych przyczyn, dość, że przed kilku laty wywiązała się we Francyi żywa dyskusya nad kwestyą powołania kapłańskiego. Zogniskowała się ona wreszcie około książki X. kanon. Józefa *Lahitton*: „La vocation sacerdotale“, której sprawa oparła się po trzyletniej walce literackiej o Rzym. Ojciec św. oddał rozpatrzenie tej kwestyi osobnej, przez siebie wyznaczonej komisyi kardynalskiej, a wynik jej prac w pomienionym wyżej zeszycie swego organu oficyalnego ogłosić polecił i powagą swoją zatwierdził. W niespełna rok później nowe wydanie tej samej książki powtórną uzyskało pochwałę papieską, wyrażoną w liście kardynała Stanu do autora z dnia 7 czerwca 1913[1])

Pożądaną więc zapewne rzeczą będzie dla szan. Czytelników zapoznać się bliżej z treścią onego dzieła. Najpierw jednak przytaczamy decyzyę komisyi kardynalskiej, która brzmi jak następuje:

„Dzieło znakomitego kapłana X. kan. Józefa Lahitton „O powołaniu kapłańskiem“ bynajmniej nie zasługuje na naganę, lecz przeciwnie w 3 punktach na szczególną pochwałę, mianowicie, o ile naucza:

1-o że nikomu nie przysługuje żadne prawo do święceń przed wolnym wyborem biskupa (antecedenter ad liberam electionem Episcopi);

2-o że jako warunek do święceń wymaga się wprawdzie t. zw. powołania kapłańskiego ze strony kandydata, lecz że nie polega ono, przynajmniej nie koniecznie i nie zwyczajnie na wewnętrznym pociągu duszy i wezwaniach Ducha św. (interna aspiratione seu invitamentis Sp. s.);

3-o lecz że uzdolnienie, którego się żąda od kandydata, by mógł być należycie przez biskupa powołanym (ut rite vocetur ab Episcopo), nie stanowi nic innego tylko dobra intencya łącznie z takimi darami łaski i przymiotami natury, z takim stopniem prawości życia (vitae probitas) i dostatecznej nauki, iżby można mieć uprawnioną nadzieję, że czynności kapłańskie dobrze będzie spełniał i zobowiązań kapłańskich święcie dochowa“.

Celem, który sobie wytknął autor, jest wyświetlenie kwestyi, co jest istotą powołania kapłańskiego. Ponieważ zaś rozstrzygnięcie tego zagadnienia teoretycznego pociąga za sobą następstwa praktyczne, dlatego obok części teoretycznej uwzględnia także stronę praktyczną, t. j. rolę powołujących i powołanego.

I. Część teoretyczna zagadnienia przedstawia się, jak następuje. Że do przyjęcia święceń i godności kapłańskiej potrzebne jest powołanie Boże, jest nauką pewną, w Kościele powszechnie przyjętą. Prawda ta wyrażona jest w liście do Żydów V, 4: „A żaden niech sobie czci nie bierze, jedno, który bywa wezwan od Boga, jako Aaron“. Co do tego dwóch zdań być nie może. Rozchodzą się dopiero poglądy, gdy idzie o określenie *istoty tegoż powołania* i sposobów upewnienia się o niem. Jedni pojmują powołanie Boże w ten sposób: Bóg w akcie twórczym wszechrzeczy odwiecznym dekretem Opatrzności swej wszystkim stworzeniom nakreślił koleje, któremi mają dążyć do swego celu, przeznaczając zaś istoty rozumne do celu nadprzyrodzonego, w szczególniejszy sposób wytknął im już naprzód drogę do tego celu z całą tą obfitością łask i pomocy, które dusze do zbawienia doprowadzić mają. Rzecz jasna, że dla duszy, wstępującej na drogę życia nic pilniejszego nad odszukanie tej kolei, w dekretach Bożych dla niej wytyczonej. Bo na tej jedynie drodze znajdzie owe łaski i pomoce skuteczne, bez których dopięcie celu ostatecznego jest niemożliwe, a pewna świadomość, że postępuje drogą przez Boga wskazaną jedynie może zaspokoić sumienie i tem samem stworzyć fundament szczęścia trwałego i prawdziwego. Lecz biada duszy, jeżeli minie się z drogą dla niej wybraną przez Boga i na inne wstąpi koleje życia. Już tam nie znajdzie owych łask obfitych i pomocy skutecznych, życie jej całe będzie rozdźwiękiem ciągłym, mącącym harmonię Bożego planu, a świadomość tej sprzeczności z wolą Bożą odbierze duszy pokój i szczęście, a nieraz popchnie do rozpaczy. Dlatego niezmiernie doniosłą jest rzeczą poznać przeznaczoną przez Boga dla siebie drogę życia czyli poznać swe powołanie. Lecz jakim sposobem odszukać w przepaściach niepojętej istoty Bożej ów odwieczny dekret powołania? Prawda, były i są dusze uprzywilejowane, którym Bóg wyraźnie objawił swoją wolę względem nich, ale dusze te możnaby chyba na palcach policzyć. A ogół jak ma sobie radzić? Przez badanie znaków powołania — odpowiadają

[1]) Acta Ap. Sedis.

zwolennicy tego zapatrywania. Bóg wprawdzie osobiście i wyraźnie im nie objawia swego dekretu, powołującego ich do pewnego stanu a mianowicie do kapłańskiego, bo tutaj o niego jedynie się rozchodzi, ale podaje takie kryterya, z których niewątpliwie poznać można, czy Bóg ododnośny dekret wydał czy też nie. Ale jakież to są kryterya? Otóż właśnie na to najważniejsze pytanie nie otrzymujemy zadowalającej odpowiedzi. Najpierw w tej zasadniczej kwestyi niema jedności co do liczby owych koniecznych do stwierdzenia powołania Bożego znaków. Chwieje się ona u rozmaitych autorów od 3 do 9. Powtóre, według zdania Labitton'a żaden z nich nie daje tej pewności, która potrzebną jest, by módz ze spokojnem sumieniem przystąpić do kapłaństwa. Znaki, które najpowszechniej bywają cytowane, są: recta intentio, probitas vitae i scientia competens. Lecz nie trudno wykazać, że ani dobra intencya, ani pewien stopień cnoty czy wiedzy, nie może być niewątpliwym znakiem Bożego dekretu, nie można się przynajmniej dopatrzyć w żadnym jakiegokolwiek logicznego związku, któryby istnienie takiego dekretu wykazywał. Pozostaje jeszcze wymieniany dość powszechnie jako kryteryum powołania kapłańskiego t. zw. „wewnętrzny pociąg" do tego stanu. Przeznaczając kogoś do kapłaństwa, Pan Bóg wzbudza w jego sercu pewne upodobanie, pewny pociąg do zajęć, obowiązków kapłańskich a przez ten głos wewnętrzny daje mu poznać jego powołanie. Wystarczy jednakowoż kilka chwil poważniejszego namysłu, ażeby się przekonać o niedostatecznej sile dowodowej tego kryteryum. Że jedni czują pewien pociąg do kapłaństwa, a inni go nie czują, wątpić nie można — ale skąd pewność, że pociąg ten jest nadprzyrodzony, że ma swe źródło w łasce Bożej? Czyż nie jest on często, — jeżeli nie zwykle, skutkiem przyrodzonego usposobienia, temperamentu, uczucia, nieraz chwilowego kaprysu? Jakżeż się często zmienia nawet w tym samym osobniku? Czyż doświadczenie nie mówi, że w wielu duszach stwierdzono prawdziwe powołanie kapłańskie mimo odrazy i wstrętu do tego stanu, a przeciwnie, czyż w wielu duszach nie pokazał się mimo bardzo wyraźnego pociągu brak zupełny powołania? Czyż takie nieuchwytne, niestałe, zwodnicze uczucie ma stanowić o sprawie może najdonioślejszej w życiu, od której zwykle zależy szczęście w czasie i w wieczności? A jeżeli i to kryteryum niepewne, to w jaki sposób można stwierdzić powołanie Boże w duszy kandydata? A przecież sumienie kandydata i biskupa ordynującego domaga się tej pewności, bo jasne są słowa św. Pawła: „nec quisquam sumit sibi honorem, *sed qui vocatur a Deo*".

By rozwiązać to zagadnienie, rozwija autor swoją teoryę powołania kapłańskiego, którą przedstawia jako prawdziwą naukę objawienia i podania katolickiego. Klucz do rozwiązania zagadki widzi w słowach katechizmu Soboru trydenckiego, które położył jako motto na wstępie swej książki: „Vocari autem a Deo dicuntur, qui a legitimis Ecclesiae ministris vocantur". „Ci zaś otrzymują powołanie od Boga, którzy przez prawowitych zwierzchników Kościoła bywają powołani". Oto, jak autor pojmuje istotę tego powołania Bożego: rozwiązania kwestyi trzeba szukać niezależnie od kwestyi przeznaczenia. Bo aczkolwiek istnienie predestynacyi jest prawdą niewzruszoną, to nie mniej pewną jest rzeczą, że wolność decyzyi ludzkiej przez nią w niczem nie ma być uszczuplona. Dekret przeznaczenia ma być tajemnicą dla ludzi, człowiek nie ma obowiązku starać się go poznać ani też nim się krępować w swojem działaniu. Jeżeli więc do święceń wymaga się powołania Bożego, to nie może być tutaj mowy o dekrecie, predestynującym człowieka do pewnego stanu, o powołaniu odwiecznem, w głębi serca Bożego utajonem, lecz o powołaniu, odbywającem się widzialnie i konkretnie. A jakież to jest powołanie? Prawda, że prawo do powoływania kogoś do służby Bożej ma tylko Bóg, dlatego żąda się powołania Bożego. Ale Bóg praw swoich nie wykonuje zawsze osobiście, bezpośrednio, owszem w stosunkach swych z ludźmi deleguje często swoich zastępców na ziemi i posługuje się ich pośrednictwem. I tak też uczynił z prawem powołania kapłańskiego: zamiast osobiście i bezpośrednio powoływać kapłanów, urząd ten zdał na swoich zastępców na ziemi — na biskupów. Nie wyklucza to bynajmniej w wypadkach nadzwyczajnych i bardzo rzadkich interwencyi Boga osobistej i bezpośredniej przez objawienie prywatne. W zwykłym atoli porządku rzeczy biskup w zastępstwie Bożem powołuje, daje powołanie do kapłaństwa. W wykonywaniu swego prawa nie ma bynajmniej obowiązku uwzględniać ewentualnego dekretu Bożego, ani liczyć się z pretensyami kandydata, na owem bezpośredniem powołaniu Bożem opartemi, — lecz z drugiej strony i jego władzy zakreślone są pewne granice. Kandydat, którego chce powołać, musi posiadać odpowiednie uzdolnienie do kapłaństwa, polegającej na dobrej, nadprzyrodzonej intencyi, na pewnym stopniu nauki i świętości życia. Uzdolnienie to, które jest dziełem natury i łaski, nie jest znakiem powołania Bożego, tylko uzdolnieniem (capacitas, idoneitas) do otrzymania powołania z ust biskupa. I ta dopiero wokacya biskupia uprawnia kandydata do wstąpienia w szeregi kapłańskie, do przyjęcia sakramentu kapłaństwa i do łask i pomocy Bożych, które Pan Jezus dla stanu tego w tym sakramencie złożył i zapewnił. C. d. n.

K. S.

Nowa ustawa wojskowa

(Dokończenie).

d) **Kary za niedozwolone zawarcie związku małżeńskiego.** „Kto wbrew zakazowi wyrażonemu w §§ 40 i 52 ożeni się, karany będzie za przekroczenie grzywną pieniężną aż do 600 koron.

Kto przy zawarciu niedozwolonego związku małżeńskiego współdziała, podlega takiej samej grzywnie pieniężnej, a to, jeżeli zajęty jest w służbie publicznej, niezawiśle od postępowania przeciw niemu według przepisów służbowych. (§ 72 u. w.)

To postanowienie odnosi się także do prowadzących metryki, jako urzędników stanu cywilnego.

Jeżeli winowajca podlega wojskowemu sądownictwu karnemu, sądzonym będzie według wojskowych postanowień karnych i przepisów dyscyplinarnych" (w dawnej ust § 19. przepisów wojskowych, ustęp 2 i nast.)

3. **Małżeństwa tych, którzy już uczynili zadość obowiązkowi stawiennictwa.**

a) Którzy wojskowi nie mogą się żenić bez zezwolenia władz wojskowych?

Przynależność do stanu wojskowego jest wedle ustawy cywilnej przeszkodą wzbraniającą zawarcie małżeństwa: § 54. u. c. brzmi: „Ustawy wojskowe wskazują, z któremi wojskowemi, lub do korpusu oficerskiego należącemi, osobami małżeństwo zawarte być nie może bez otrzymania na piśmie pozwolenia od ich pułków, korpusów, lub w ogólności od ich przełożonych"[1]).

Nowa ustawa wojskowa zajmuje się tą przeszkodą w § 52, dawna w § 61. Dla porównania, ewentualnie sprostowania i uzupełnienia tekstu w podręcznikach Kancelaryi parafialnej, następuje niniejszem tekst nowej ustawy, zaś odmienne zwroty lub wyrazy w dawnej, podane są w nawiasie.

§ 52 nowej ustawy wojskowej tak opiewa:

„Bez pozwolenia władz wojskowych nie mogą się żenić:

a) Czynne osoby wspólnej siły zbrojnej i obrony krajowej (w dawnej ustawie było: wojska (marynarki) i obrony krajowej);

b) rekruci niewszeregowani (dawniej: wojska [marynarki] i obrony krajowej);

c) czasowo urlopowani, obowiązani do służby prezencyjnej (dawniej: obowiązani do służby w linii) w wojsku wspólnem, marynarce wojennej i obronie krajowej, z wyjątkiem tych, którzy się znajdują w trzech ostatnich miesiącach swojej służby prezencyjnej;

d) oficerowie przeniesieni w stan spoczynku, z zastrzeżeniem użycia ich do służby lokalnej;

e) osoby wspólnej siły zbrojnej i obrony krajowej, pozostające na miejscowem zaopatrzeniu w wojskowym domu dla inwalidów.

Niewszeregowani *rezerwiści zapasowi*[2]), dalej wszystkie tu nie wymienione osoby wspólnej armii i obrony krajowej — łącznie z nieczynnymi rezerwistami zapasowymi — nie potrzebują do zawarcia małżeństwa zezwolenia władz wojskowych.

W tekscie dawnej ustawy wojskowej były przy punkcie *e* jeszcze dodane następujące słowa: (i z wyjątkiem) „tych, którzy na podstawie § 32, 2, lub ze względów familijnych zostali urlopowani (32, przedostatni ustęp)". W nowej ustawie wojskowej niema już tych słów, gdyż takie wypadki zdarzać się nie będą.

b) Zezwolenie na małżeństwa rekrutów niewszeregowanych.

Do powyższego § 52 punkt *b)* tj. do zakazu małżeństwa dla niewszeregowanych rekrutów zawiera przepis wykonawczy, I. Cz., § 125, następujące szczegółowe określenie:

Rekruci niewcieleni nie mogą zawierać małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej (§ 52, 1. ust. w. punkt *b*). Do udzielenia im zezwolenia uprawnione są odnośne *komendy okręgów* uzupełnienia względnie ewidencye czyli komendy okręgów uzupełnienia obrony krajowej. Pozwolenia można im udzielać tylko przy szczególniejszego uwzględnienia godnych okolicznościach i tylko wyjątkowo. Takie pozwolenie nie uzasadnia jednak wcale żadnych uwzględnień lub ulg w dopełnianiu obowiązku służbowego.

c) Załączniki do podania o zezwolenie na małżeństwo osobom wojskowym.

Podania o zezwolenie na małżeństwo dla rekrutów niewcielonych, ewentualnie dla innych osób, należących jeszcze do stanu wojskowego, wnosić należy do komendy wojskowej uzupełniającej przez powiatowe władze polityczne i załączyć do nich następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia i chrztu narzeczonego; 2) takąż narzeczonej; 3) w razie małoletniości jednego z narzeczonych potrzebne do małżeństwa (wedle ust. cyw.) zezwolenie ojca, względnie opiekuna (kuratora) i sądowej władzy nadopiekuńczej, albo też przedłożenie dekretu pełnoletniości; 4) świadectwo moralności narzeczonej, które ma zarazem zawierać poświadczenie jej stanu wolnego lub wdowiego; 5) metrykę śmierci zmarłego męża, względnie zmarłej żony, gdy narzeczona jest wdową, względnie narzeczony wdowcem; 6) wykaz majątku lub posagu narzeczonej, a względnie poświadczenie urzędu gminnego, że zawarcie tego małżeństwa jest z korzyścią dla narzeczonego.

Przeciw odmowie zezwolenia można w przeciągu dni 14 odwołać się do komendy terytoryalnej tj. korpuśnej. Jeżeli udzielono zezwolenia na małżeństwo, należy następnie złożyć odnośnej władzy zawiadomienie o małżeństwie zawartem z dołączeniem metryki ślubu (Kur. Ord. lw. łac. 8 sierpnia 1889, l. 2878, p. IX/37).

d) Które osoby wojskowe nie potrzebują zezwolenia na małżeństwo?

Nie potrzebują zezwolenia władz wojskowych do zawarcia małżeństwa:

1) żołnierze *czasowo urlopowani*, jeżeli już wyszli z trzeciej klasy wieku;

2) *rezerwiści zapasowi niewszeregowani*, chociażby nie przekroczyli trzeciej klasy wieku i nie byli przy poborze wykreśleni, jeśli tylko nie byli wciągnięci do szeregu tj. nie pełnili czynnej służby (52 u. w.);

3) oficerowie i urzędnicy wojskowi rezerwy i obrony krajowej poza czynną służbą;

4) oficerowie i urzędnicy wojskowi tak armii wspólnej (marynarki wojennej) jak i obrony krajowej, jeżeli są stale pensyonowani i nawet zastępczo służby czynnej nie pełnią, ani też do objęcia służby lokalnej nie zostali zastrzeżeni, chociażby zresztą zatrzymali swój stopień oficerski;

5) patentowi inwalidzi, jeśli nie są umieszczeni w domu inwalidów lub w jakim zakładzie leczniczym wojskowym;

6) jednoroczni ochotnicy, którzy po odbyciu rocznej służby przeszli do rezerwy, choćby nie wyszli z trzeciej klasy wieku;

7) wszystkich osób wojskowych dzieci pełnoletnie.

Gdyby mimo tych szczegółów nie ustąpiła w jakimś odosobnionym wypadku wątpliwość, czy jakiś wojskowy potrzebuje pozwolenia swej władzy na małżeństwo, lub nie, wypadnie od niego zażądać poświadczenia władzy politycznej.

---

[1]) P. obszerniej: Kancelarya parafialna str. 472 — 475. O małżeństwach osób wojskowych str. 535 — 539.

[2]) l. c. str. 475, p. L. Q. 1899. str. 637.

Pozwolenie dane przez władzę wojskową na zawarcie małżeńskiego związku (Militar-Heirats-licenz) ma być pierwej przedłożone odnośnemu duszpasterzowi wojskowemu dla zrobienia użytku urzędowego i dołączenia klausuli o zapowiedziach. (Reskr. min. spr. wew. 8 czerwca 1881, l. 18197). Odnośny duszpasterz cywilny, mający dać ślub osobie wojskowej, ma od niej wprzód zażądać świadectwa głoszonych przez duszpasterza wojskowego zapowiedzi i uzyskać od niego *zezwolenie* na udzielenie takiego ślubu (Verkündentlass-schein). (Ord. lw. łac. Kur. 2043 z 8 kwietnia 1903, lp. V/19, Kur. 6147 z 25 listopada 1905, lp. VII/29 [1]).

Zakończenie.

Z powyższego zestawienia ważniejszych postanowień nowej ustawy wojskowej z r. 1912 widoczny jest w stosunku do przepisów dawnej ustawy znaczny postęp na korzyść wszelkiej kategoryi popisowych. Licząc się z rozwojem naszych warunków ekonomicznych, z postulatami ciał prawodawczych i życzeniami szerokich sfer ludności, a równocześnie kierując się w znacznie wyższym stopniu zasadami humanitarnemi, nowa ustawa wojskowa wprowadza tylko dwuletnią służbę czynną w wojsku pieszem a — obok wydatnych ulg dla popisowych, utrzymujących rodzinę lub prowadzących własne gospodarstwo — podaje cenne udogodnienia w służbie prezencyjnej dla popisowych, zaliczających się na podstawie wykształcenia szkolnego lub zawodowego do klasy tak zwanej inteligencyi. Nie bez praktycznego znaczenia będą również zmiany w zakresie metrykalnym i zwolnienia, jakie ona przynosi co do stempli, porta, zwłaszcza przy sporządzaniu arkuszy wyjaśnień familijnych i starania się o zezwolenie na małżeństwa popisowych.

Znajomość postanowień nowej ustawy okaże się niezawodnie potrzebną duszpasterzom, nie tylko dlatego, że liczne z nich związane są ściśle z prawidłowem prowadzeniem urzędu metrykalnego, ale także dlatego, co już na wstępie tego komentarza nadmieniłem, że niejeden duszpasterz, świadom dobrze stanowiska swego kościelnego i zadania społecznego, obznajomiony dokładnie z treścią i znaczeniem poszczególnych postanowień tej ustawy, zdoła parafianom swoim dać światłą radę, bezpieczną wskazówkę i rzetelną pomoc, a tem samem przyczynić im korzyści realnej a sobie uznania i zasługi moralnej.

X. Dr. Jougan.

---

[1]) Kancelarya parafialna »Małżeństwa osób wojskowych«. str. 535 — 395.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ze Lwowa. Podwyższenie remuneracyi za naukę religii. Na podstawie referatu X. Dra Szydelskiego uchwalono (9-go b. m.) kreować posadę rzym. kat. katechety przy szkole żeńskiej im. Klementyny Tańskiej, przyjmując zwiększony wydatek w kwocie 1.700 koron.

Na wniosek tego samego referenta uchwaliła Rada podwyższyć prowizorycznym katechetom obu obrządków oraz nauczycielom religii mojżeszowej wynagrodzenie za udzielanie nauki religii we wszystkich szkołach z 50 na 60 kor. rocznie za 1 godzinę nauki tygodniowo. Podwyższenie wchodzi w życie z dniem 1 września b. r. Wydatek na ten cel zwiększony o 3.920 kor. na naukę religii wyznań chrześcijańskich i o 1930 kor. na naukę religii mojżeszowej zostanie pokryty z funduszu szkolnego.

Podwyższenie to zawdzięczać należy staraniom naszego Związku Katechetów, którego członkiem i to jednym z najczynniejszych, jest X. Dr Szydelski. Dodajemy, że Związek Kat. wniósł w tej sprawie memoryał do Sejmu, zawierający postulaty następujące:

Wysoki Sejm raczy przy sposobności ogólnej regulacyi płac nauczycielskich poddać także rewizyi dotychczasowe przepisy o remuneracyach za nauczanie religii i uchwalić:

1. Wynagrodzenie za każdą godzinę nauki religii w szkołach ludowych i wydział. wynosi rocznie we Lwowie i Krakowie po 70 kor., w innych zaś miejscowościach po 60 kor.

2. Katecheci stali i ich zastępcy obowiązani są do 20 godzin nauki szkolnej tygodniowo, którą to cyfrą objęta jest także egzorta, liczona za 2 godziny; za godziny zaś nadliczbowe oznacza się osobne wynagrodzenie, za jedną w wysokości $^{3}/_{4}$% placy miesięcznej.

3. Należy tworzyć, gdzie to będzie możliwe, osobne posady stałych katechetów dla szkół ludowych po miasteczkach i wioskach.

4. Poświadczenie rzeczywistego udzielania nauki religii po szkołach wystawia na podstawie dziennika klasowego Rada szkolna okręgowa.

5. Wypłata remuneracyi ma następować zawsze z końcem każdego półrocza.

Z Rosyi. Subwencye dla maryawitów. O zabiegach maryawitów, mających na celu uzyskanie nowej subwencyi rządowej, piszą *Birżewija Wiedomosti*:

Departament spraw duchownych wyznań obcych w ministerstwie spraw wewnętrznych przygotował na Radę ministrów wniosek udzielenia poparcia materyalnego i nadania większej swobody maryawitom, których jest już 300.000. Będzie to następstwem zabiegów „biskupa" maryawickiego, Józefa Próchniewskiego, który niedawno bawił w Petersburgu. Był on przyjęty przez biskupów prawosławnych i wygłosił nawet umyślnie wykład o maryawityźmie. Zarówno referat „biskupa" Próchniewskiego, jak memoryał ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczony dla Rady ministrów, wskazują, że maryawici, lubo zachowali obrzędy katolickie, pod względem wiary są bliscy naszej cerkwi prawosławnej i co najważniejsza, nie uznają Papieża za głowę Kościoła. Ze stanowiska polityki państwowej maryawici są pożądanym nabytkiem, albowiem

głoszą miłość ku Rosyanom, jako naczelnemu narodowi słowiańskiemu i zwalczają w Polsce fanatyzm katolicki, otrzeźwiają szersze warstwy i odciągają je od rewolucyi. Prowadzą przytem ascetyczny sposób życia. Ministerstwo spraw wewnętrznych uznaje przeto za możliwe uwzględnić podanie „biskupa" Próchniewskiego o udzielenie maryawitom 200.000 rb. zapomogi na budowę kościołów i inne potrzeby.

Birż. Wied. nadmieniają, że maryawici zamierzają wkrótce „przenieść działalność swoją" do Petersburga. Gdyby naprawdę to zechcieli uczynić, Królestwo życzyłoby im „szczęśliwej drogi".

Korespondent *Warsz. Myśli* z Łodzi donosi, że z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego w tych dniach przeprowadzony został w Łodzi spis jednodniowy zamieszkałych w tym mieście maryawitów. Okazało się, że znaczna większość zapisanych do ksiąg stanu cywilnego jako maryawici, nie ma najmniejszego pojęcia o maryawityzmie i uważa się za katolików.

Walka z katolicyzmem na Litwie i Rusi. W Wilnie odbył się w tych dniach zjazd wyższego duchowieństwa prawosławnego pod przewodnictwem metropolity kijowskiego Flawiana w celu obmyślenia dalszych sposobów walki z katolicyzmem. Na zjeździe tym uznano za konieczne: otwarcie w Wilnie akademii duchownej, w której muszą być zorganizowane wykłady przedmiotów, mających na celu „zdemaskowanie" katolicyzmu; dalej przywrócenie archiepiskopowi wileńskiemu tytułu metropolity. Metropolita Flawian ma zwiedzić wszystkie gubernialne miasta na Litwie, Rusi i w kraju nadbałtyckim, w celu zbadania na miejscu sprawy walki z katolicyzmem. Archiepiskop chersoński Nazaryusz złożył synodowi obszerny memoryał, w którym dowodzi konieczności zmiany ustaw wyznaniowych w Rosyi, a to w celu większej obrony interesów prawosławia. Synod, jak piszą *B. Wied.*, podziela poglądy arcybiskupa i postanowił zwrócić się w tej sprawie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

O unitów w Chełmszczyźnie. Do Dumy wniesiono interpelacyę w sprawie stosunku władzy administracyjnej wobec katolików, byłych unitów w Chełmszczyźnie. Interpelacya dotyczy postępowania naczelnika straży ziemskiej w gminie Jabłoń, w pow. włodawskim. Gminę tą zamieszkuje znaczna liczba katolików z pośród byłych unitów, zaliczanych przed r. 1905 do prawosławia, po ukazach jednak tolerancyjnych uznanych, zgodnie z ich wolą, za katolików. Na wiosnę roku bieżącego naczelnik straży ziemskiej pow. włodawskiego polecił ułożyć listy w sprawie powinności wojskowej, z adnotacyą o wszystkich t. zw. opornych, którzy przeszli otwarcie na wyznawany przez nich katolicyzm po ukazie z r. 1905, jako o prawosławnych. Nie dość na tem. Jak wiadomo, owi t. zw. oporni do r. 1905 uchylali się od obrządków zawierania ślubów małżeńskich według przepisów cerkwi prawosławnej i zawierali małżeństwa potajemnie według obrządku katolickiego. Śluby te w ciągu wielu lat były uznawane za nielegalne, a dzieci tych małżeństw za nieślubne. Lecz później ogłoszono uchwałę Rady ministrów, na mocy której śluby te uznano za legalne od dnia ich zawarcia i dzieci z tych małżeństw za ślubne. Wbrew temu prawu, naczelnik straży ziemskiej rozkazał wszystkich, pochodzących z takich małżeństw, zapisać jako nieślubnych i nazwać według nazwisk ich matek, pozbawiając ich nie tylko stanu cywilnego, ale i ulg przy odbywaniu powinności wojskowej na podstawie ich położenia rodzinnego. Gdy wójt gminy Jabłoń odmówił podpisania tak sporządzonych list, powołując się na prawo, że listy takie mają być układane przez wójtów, a nie przez kogokolwiek innego, naczelnik powiatu kazał go osadzić w areszcie na 7 dni. Interpelujący zapytują, czy ministrowi spraw wewnętrznych wiadomo o tych nielegalnych postępkach naczelnika powiatu i jakie środki zamierza przedsięwziąć w celu przywrócenia w danym wypadku mocy prawa? Pod interpelacyą położyło swoje podpisy 38 posłów: Polacy, kadeci, postępowcy i lewicowi październikowcy.

Ustawa o zakonach w Hessen—Darmstadt, o której pisaliśmy w N-rze ost. G. K. (str. 335) przeszła także w Izbie wyższej bez trudności, bo tylko jeden z członków tej Izby, zastępca duchowieństwa „ewangelickiego" Dr. Floring oświadczył się przeciw przyjęciu ustawy w tej formie. Zastępca Kościoła katolickiego, kanonik katedralny dr. Bendix przemówił za jej przyjęciem, chociaż nie może ona zupełnie zadowolić katolików, wyrażając podziękowanie rządowi za jego stanowisko przedmiotowe i sprzyjające pokojowi wyznaniowemu.

Z Rzymu. Prezydentem miasta wybrała nowa rada miejska księcia Prospera Colonnę, który stanął na czele koalicyi katolików z żywiołami umiarkowanymi przeciw Nathanowi i jego partyi.

Jezuita szpiegiem? Prawie cała prasa liberalna Niemiec powtórzyła w ostatnim czasie wiadomość, jaką berliński korespondent „Daily Mail" w tym dzienniku ogłosił z uwagą, że w Niemczech sprawę tę się zataja i nie podaje do wiadomości publicznej. Wedle tej informacyi miał pewien dla Francyi przychylnie usposobiony Jezuita w Alzacyi systematycznie uprawiać szpiegostwo na rzecz Francyi. W wojskowych oddziałach telegraficznych miano od dłuższego już czasu zauważyć, że połączenie bez drutu z rozmaitymi punktami nad granicą francuską doznawało często w tajemniczy sposób przeszkód. Nie zdołano jednak dociec właściwej przyczyny tychże, aż wreszcie odkryto na dachu seminaryum jezuickiego w Mecu, stacyę telegraficzną bez drutu, za pomocą której donoszono francuskim władzom wojskowym o ważnych niemieckich sprawach wojskowych. Aparat skonfiskowano natychmiast. Co zarządzono wobec owego szczególnego kapłana, nie wiadomo.

W całej tej wieści niema ani słowa prawdy, bo

1. w Mecu nie istnieje żadne „seminaryum jezuickie";
2. nieprawdą jest, że w tem mieście odkryto stacyę telegraficzną bez drutu, za pomocą której dostarczano informacyi ważnych francuskim czynnikom wojskowym;
3. nieprawdą jest, że Jezuita jakiś uprawiał systematyczne szpiegostwo na rzecz Francyi.

Sprawa sama nie zasługiwałaby na wzmiankę, gdyby nie wstrętny cel potwarzy — zohydzenie Towarzystwa Jezusowego w oczach ludności i nie dopuszczenie do zniesienia ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom.

Religia a zaludnienie. Znaną jest ogólnie rzeczą, że we Francyi przyrost naturalny ludności jest bardzo nikły. W niektórych departamentach wypadki śmierci przewyższają wprost liczbę urodzeń. Francuzi patrzą z przerażeniem na ten swój pęd ku śmierci i poczynają się zastanawiać nad jego przyczynami, ażeby zapobiec złemu, zbadawszy jego źródło.

Rząd sam wyznacza już drugą komisyę pozaparlamentarną, którą ma czynić studya nad zaludnieniem Francyi.

Pierwsza komisya, nie mogąc zataić istotnego stanu rzeczy, musiała przyznać, że u ludności szczerze katolickiej znachodzi się największa liczba urodzeń; niepłodność zaś największą stwierdzono tam, gdzie niewiara wzięła górę. Z chwilą, gdy komisya doszła do tego dla rządu masońskiego tak niemiłego rezultatu, przestano ją zwoływać! Bano się zajrzeć prawdzie w oczy.

Druga komisya, zwołana przed kilku miesiącami, jeszcze prac swoich nie ukończyła; ale i ona niewątpliwie będzie musiała dojść do tego samego wniosku. Czy wtedy rząd rzeczypospolitej francuskiej zdobędzie się na tyle odwagi, ażeby się wyzwolić z pod wpływów kliki masońsko-socyalistycznej, która wiedzie Francyę nad brzeg przepaści i zniszczyć pragnie Kościół katolicki? Wynik ostatnich wyborów nie pozwala tego się spodziewać.

Prócz komisyi urzędowych zajmowały się także osoby prywatne sprawą zaludnienia Francyi. I tak Dr. Daucher z Paryża ogłosił po trzyletnich badaniach ankietę,

dotyczącą liczby urodzeń w 600 rodzinach wierzących i w 600 rodzinach niewierzących. Wynik był następujący: u wierzących naliczono 3.719, u niewierzących tylko 1.641 dzieci. Przekonano się również, że w departamentach, gdzie liczba urodzeń przewyższała cyfrę wypadków śmierci, wiara pozostała nietknięta w szerokich warstwach ludności, natomiast, gdzie śmiertelność przewyższa liczbę urodzeń, objawia się zanik ducha religijnego.

Ten sam stan rzeczy napotykamy także w innych krajach. W Belgii statystyka wykazuje 267 urodzin na 100 kobiet zamężnych we Flandryi, która jest szczerze katolicka — w mało religijnej Walonii natomiast tylko 161 urodzin.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie przed wszystkiem innem idzie „business" i dolar, liczba urodzeń jest procentualnie mniejsza, aniżeli we wszystkich krajach europejskich, mniejsza nawet, aniżeli we Francyi: 25·7 urodzin na 100 mieszkańców w Connecticut; 22·4 w Maine; 18·2 w stanie Michigan.

Przeciwnie ma się rzecz w katolickich krajach Ameryki łacińskiej, gdzie liczba urodzin jest o wiele wyższa: 35,2 urodzin na 1000 mieszkańców w Argentynie; 38,8 w roku 1909 w Chili; 37,1 w r. 1908 w Honduras; 43·1 w r. 1909 w Costa Rica; 34 w r. 1906 w Meksyku i t. d.

W Austryi, gdzie ludność przeważnie jest katolicka, liczba urodzeń o wiele wyższa jest aniżeli w przeważnie protestanckich Niemczech; to samo stwierdzono we Węgrzech, Włoszech i Hiszpanii. W krajach tych liczba urodzeń na tysiąc mieszkańców wynosiła w r. 1909 jak następuje: w Niemczech 29,4, w Austryi 33,4, we Węgrzech 37, we Włoszech 32,4, w Hiszpani 33,7.

W naszej katolickiej Polsce płodność jest również znacznie większa, aniżeli w protestanckich przeważnie Niemczech.

Z powyższych danych statystycznych wynika jasno, że tam, gdzie religia katolicka przeszła w krew i kości ludności, nie grozi wyludnienie; gdzie natomiast niewiara poczyna się szerzyć, tam jesteśmy wszędzie świadkami owego straszliwego pędu ku śmierci: „course a la mort".

Rządy starają się położyć tamę temu przez uchwalanie osobnych ustaw i przez środki policyjne. Ale napróżno! Jedynym ratunkiem jest powrót do chrześcijaństwa. Katolicyzm bowiem nie toleruje „artykułów paryskich", potępia zbrodnie przeciw kiełkującemu życiu, nie zezwala na używanie środków antykoncepcyjnych, głosząc natomiast obowiązek uczciwego, cnotliwego współżycia małżonków. Stąd płynie zdrowie narodów szczerze katolickich.

Cudowne owoce chrześcijańskiej miłości bliźniego. W obecnej chwili, kiedy coraz nowe stosunki handlowo-społeczne nawiązują się z Afryką, uważamy za stosowne zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na wybitną działalność cywilizacyjną Sodalicyi św. Piotra Klawera, która w ostatnich dwóch dziesiątkach lat nie ustała w pracy dla „czarnego kontynentu".

Już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy w naszem piśmie o tej Sodalicyi, a dziś, dzięki uprzejmości zarządu, jesteśmy w możności przedłożenia Szanownym Czytelnikom sprawozdania z jej czynności w roku 1913.

Dom główny znajduje się w Rzymie, prócz tego istnieją 4 reprezentacye krajowe, 9 filii i 89 biur. Liczba zelatorów i zelatorek wzrosła o 1329 i wynosi 10.950.

Czasopismem Sodalicyi jest „Echo z Afryki" (rocznie K 1·50), które wychodzi w dziewięciu językach i 44.000 egzemplarzach. Drugie pisemko, dla dzieci, p. t. „Murzynek" wychodzi w sześciu językach i 38.000 egzemplarzach. Kosztuje rocznie 1 K.

Wyjmujemy ze sprawozdania najważniejsze tylko cyfry: Urządzono 101 odczytów misyjnych, przeważnie z obrazami świetlnymi, 63 kazań, 3 bazary, 18 przedstawień scenicznych, 6 wystaw szat kościelnych, przeznaczonych dla Afryki i 2 wystawy etnograficzne afrykańskie i t. d. Główne przedsięwzięcie r. 1913, kongres Sodalicyi nad Renem powiódł się bardzo dobrze. Święta patronalne, Matki Bożej Dobrej Rady, św. Piotra Klawera i „krucyata modlitwy za Afrykę", odbyły się w licznych miejscowościach.

Owoce całej tej działalności propagacyjnej były o wiele obfitsze, niż w latach poprzednich, gdyż rozdzielono między kongregacye misyjne, pracujące w Afryce sumę K 440.562·32.

Przesłano 183 ofiary na wykup niewolników i 873 na koszta przygotowania do Chrztu św.; 6 dzieci, 6-ciu seminarzystów i 2 katechistów znalazło w dobroczyńcach Sodalicyi przybranych rodziców. Na wieczne fundacye dla seminarzystów murzyńskich wysłano K 31.315·51 i K 54.085·83 na dotkniętych w 1913 straszną klęską głodową Afrykanów. Przedmiotów do użytku Misyonarzy wysłano wartości K 42.260.

Sumy te nikną jednak wobec rozległego obszaru i liczby mieszkańców Afryki. Aby pomoc mogła się nazwać skuteczną, należy podwoić i potroić te sumy w łączności ze Sodalicyą św. Piotra Klawera.

Kto zechce przyjść z pomocą Misyom lub pragnie zasięgnąć wiadomości o Sodalicyi św. Piotra Klawera, może zwrócić się do jej generalnej Kierowniczki, br. M. Teresy Ledóchowskiej, Rzym, Via dell'Olmata, 16 albo do Kierowniczki filii Krakowskiej, ul. św. Anny, 4 (od października 1914 św. Marka, 25).

Z Wielkopolski.

Walki kulturnej rzekomo już niema w państwie pruskiem, zapewne atoli nawet najśmielszy urzędnik pruski nie zechce twierdzić, jakoby nie toczyła się jeszcze w dzielnicach polskich. Zachowała nawet w całej pełni pierwotny swój charakter, jest walką z katolicyzmem i polskością równocześnie, atakuje Kościół za to, że nie chce być narzędziem germanizacyi, a równocześnie toruje po dawnemu drogę protestantyzacyi, wnosząc równocześnie ferment rozdwojenia w duchowieństwo katolickie.

Ciernistą, bolesną jest wśród tej walki dola duchowieństwa polskiego w zaborze pruskim, a nie mniej i tego duchowieństwa niemiecko-katolickiego, które wyżej stawia swoje kościelne pasterskie obowiązki, niż względy i protekcye rządu. Zabiegi władz pruskich około pozyskania sobie do celów germanizacyjnych chociażby małego odłamu księży niemieckich nie pozostały niestety bez skutku. Świadczy o tem publiczna działalność księży Feji i Nieborowskiego na Śląsku, X. Klinkego w Poznaniu, kanonika Sandera w Gnieźnie i szeregu innych. Obok tych jednakże mamy, zwłaszcza w W. Ks. Poznańskiem cały zastęp księży niemieckich, którzy uczciwie i szlachetnie pojmują swoje obowiązki. Ci atoli mają do walczenia z trudnościami i przykrościami.

Doświadczyli tego znowu w wielkiej mierze księża niemieccy w okręgu wyborczym obornicko-międzyrzeckim, którzy, nie chcąc wywoływać rozdwojenia wśród katolików tamtejszych, a nadto stosując się ściśle do wskazówek naczelnego kierownictwa stronnictwa Centrum, polecili przy niedawnych uzupełniających wyborach w tym okręgu swoim parafianom niemieckim, ażeby głosowali na polskiego kandydata, X. prałata Kłosa, a nie na kandydata zjednoczonych stronnictw niemieckich p. Hazę z Radlic.

W kilka tygodni po tym wyborze jakieś niemiecko-katolickie a zarazem hakatystyczne stowarzyszenie w tym okręgu, nie mające żadnej łączności ze stronnictwem Centrum, a złożone wyłącznie z urzędników, zwołało do miasta Skwierzyny zebranie, które miało wydać patryotyczny wyrok potępienia na tych księży niemieckich. Aby wyrokowi nadać większą wagę, ci „auchkatolicy" zaprosili na zebranie wspomnianego już X. Klinkego z Poznania, oraz zupełnie w szerszych kołach nieznanego posła centrowego, niejakiego p. Bar-

tschera z Westfalii. Poseł ten, jak się okazało, przybył na to zebranie zupełnie bez upoważnienia władzy centrowej, nadto w zupełnej nieświadomości roli, jaką miał tu odegrać. W zapale prusko-patryotycznym uderzył on na księży, którzy polecali wybór X. Kłosa, i podnosił przeciw Polakom zarzuty, widocznie inspirowane mu przez miejscowych „auchkatolików". W tej filipice sekundował mu X. Klinke z Poznania, twierdząc również, że Niemcy katolicy powinni byli głosować tylko na kandydata niemieckiego Hazę z Radlic.

Ataki te spotkały się z ostrą odprawą ze strony obecnego na zebraniu X. dziekana Hanemanna. Na mocy przedłożonych dokumentów stwierdził on, że tylko on jest w tym okręgu prawowitym reprezentantem stronnictwa Centrum, a dalej, że otrzymał od kierownictwa partyi centrowej wezwanie, aby stronnicy tej partyi oddali głosy na polskiego kandydata, ponieważ Centrum kandydatury p. Hazy z Radlic nie uznało. Ze słusznem oburzeniem dowodził on dalej, że walka rządu przeciw Polakom nie zwraca się przeciwko Polakom jako takim, lecz w pierwszym rzędzie dlatego, że Polacy są katolikami. Gdyby byli ewangelikami, pozostawionoby ich w spokoju. Temu nikt zaprzeczyć nie może a i on uczucia swego nigdy taić nie będzie, bo nie chce być kłamcą wobec samego siebie.

I cóż się stało? Zaskoczony tymi wywodami poseł centrowy Bartscher zamilkł i opuścił zebranie. Lecz aranżerowie obrad odebrali X. Hannemanowi głos, aby udzielić go X. Klinkemu, który starał się uratować sytuacyę nowymi atakami na Polaków. X. Klinke między innemi stawiał na równi członków Koła polskiego z socyalistami.

Podstępne zabiegi rządu pruskiego i jego niższej hierarchii urzędniczej dopięły w każdym razie celu, wniosły rozdwojenie do szeregów niemieckiego duchowieństwa, zgotowały nowe przykrości tym kapłanom niemieckim, którzy czują się przedewszystkiem katolikami, a nie ajentami rządu. O ile trudniejszą jeszcze jest dola polskiego duchowieństwa, szpiegowanego i prześladowanego na każdym kroku! Jakich bezprawi dopuszczają się wobec nich władze pruskie, dowodzi świeży wypadek w Prusach Zachodnich, gdzie jeden z landratów w szorstki sposób nakazał im w rozesłanym okólniku odczytać z ambony pewną pruską odezwę patryotyczną, do czego żadnego prawa nie miał. A już męką prawdziwą stają się dla księży polskich takie akty urzędowe w parafiach, jak np. instalacya nowego proboszcza, w których z konieczności, np. z tytułu kolatorstwa rządowego, także landraci biorą udział. Panowie ci rozporządzają bowiem naprzód, iż podczas przyjęć dawanych z tej okazyi *darf in ihrer Hörweile nicht polnisch gesprochen werden*.! A walka kulturalna rzekomo już skończona!

X.

Bibliografia.

Gdzie prawda? II. Listy Przyjacielskie o najżywotniejszych sprawach religii, historyi i kultury". Napisał Prawdomir. Poznań 1914. Nakład i druk księgarni św. Wojciecha. W 8-ce, str. 264.

Jest to druga serya popularnej apologii. Pierwsza miała tytuł »Rozmowy wśród podróżnych o najważniejszych a najczęściej zaczepianych prawdach wiary katolickiej«. Poznań, 1911. Str. 176. (por. G. Kość. z r. 1911, str. 184). Obie serye stanowią odrębną każda dla siebie całość.

Największą (po za treścią) zaletą tej książki jest to, że jest zajmująca; czyta się ją z coraz wzrastającem zainteresowaniem, a list ostatni i Dodatek pierwszy, już nie tylko ciekawość, ale rozum i wolę w wysokim stopniu pobudzają do dzielnych, prawdziwie katolickich czynów.

Forma listów dobrze przez cały ciąg utrzymana.

Jest to korespondencya między Niemcem-kolonistą, protestantem i Polakiem-katolikiem.

Listów takich jest 16. Niektóre dość długie, zwłaszcza katolika do protestanta; jednak nie nużą. Doskonały środek przeciwko takiemu nużeniu czytelnika, znalazł autor w przerywaniu tekstu drukowaniem pewnych zdań, a niekiedy kilku słów, nie stanowiących zdania, grubemi czcionkami na kształt tytułów, w środku stronicy; na niektórych znajduje się takich przerw po kilka, parę razy nawet po sześć.

Styl jędrny, ucinkowy; język czysty, nie pozbawiony pewnej cechy prowincyonalnej, która mu dodaje miłej świeżości i nie wyszukanej oryginalności.

Znać, że autor pisał nie tylko z wielkiem zamiłowaniem swego przedmiotu, ale i tych, dla których pracę swoją przeznaczył. Korzystał zaś z licznych źródeł polskich, przeważnie jednak niemieckich; czemu się nie można dziwić; mieszkając bowiem w Prusach, miał pod ręką bardzo obfity a doborowy w tym języku materyał. Raz cytuje nawet rękopis, przechowany w bibliotece Czartoryskich w Krakowie, jako nie wyzyskane dotąd źródło dla sprawy toruńskiej. Jakkolwiek autor musiał dużo tłumaczyć z niemieckiego, jednak niema tu germanizmów. Starannie przekładał nie tylko słowa i zdania niemieckie, ale i styl niemiecki zastępował polskim, czego taki dotkliwy brak daje się nieraz czuć w większej części naszych tłumaczeń z obcych języków.

Treść jest następująca: List I. Różnice między katolicyzmem a protestantyzmem. List II. O Ofierze Mszy św. List III. O Sakramentach w ogólności. List IV. Jeszcze o Sakramentach. List V. O Komunii pod jedną postacią. List VI. O spowiedzi usznej. List VII: Sakramentalia. List VIII. Cześć Świętych, obrazów, relikwii i t. d. List IX. O Matce Boskiej. List X. Czyściec. List XI. O zakonach. List XII. Niektóre fakty historyczne wyzyskiwane przeciw katolikom Inkwizycya, Hus, Noc św. Bartłomieja, Sprawa Toruńska 1724 r. List XIII. Katolicyzm a kultura. List XIV. Jak wygląda protestantyzm w naszych czasach. List XV. Życie religijne u protestantów. List XVI. „Aby wszyscy byli jedno": 1) Czy dobrze jest zmieniać wiarę? 2) Prąd ku zjednoczeniu. 3) Wzrost Kościoła katolickiego. 4) Propaganda. 5) „Jedna Owczarnia i jeden Pasterz«. Dodatek I. Rzut oka na obecne położenie. Dodatek II. Katolicka literatura apologetyczna w językach a) polskim, b) maloruskim c) rosyjskim, d) niemieckim.

Widzimy więc z tego wyliczenia, że treść jest bardzo obfita i bardzo urozmaicona. Autorowi należy policzyć za szczególną zasługę ów katalog: w polskim języku wymienia w nim 65 dzieł i dziełek, w maloruskim 15, w rosyjskim 12, w niemieckim 67 prócz dwóch książek, które są takimi katalogami. Jedna to „Kurzer Wegweiser in der apologetischen Literatur," zawierający sam 64 stron tytułów i drugi »Musterkatalog«.

Każdej więc bibliotece katolickiej książkę p. Prawdomira jak najusilniej można polecić. Każdy katolik znajdzie w niej miły a posilny pokarm duchowny. *H. P.*

Ks. Henryk Bolo. **Na wyżynach modlitwy**. Przekład z francuskiego. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. 1914. Stron 192. Cena 2 M.

Nie chcę krytykować innych katolickich pism peryodycznych, żeby im nie szkodzić w opinii i żeby nie wywoływać wrażenia, iż pragnę podnosić ich kosztem naszą skromną Gazetę Kościelną. Ale nie mogę przy ocenie książki, wymienionej w nagłówku, pominąć jednego niedobrego objawu, który spostrzegłem już nieraz tu i ówdzie w recenzyach i notatkach bibliograficznych: oto czcigodni recenzenci nie wypowiadają własnego i uzasadnionego sądu o pewnych książkach i broszurach, o których piszą, ale poprzestają na powtórzeniu kilku frazesów reklamowych samego wydawcy lub tłumacza, z czego można wnosić, że dzieł tych wcale nie czytali. Tym jednak sposobem nie przyczyniają się oni wcale do rozwoju literatury duchownej czy świeckiej i nie oddają czytelnikom przysługi, którą ma tym wyświadczać ocena sumienna nowych publikacyi.

Wspominam tu o tem z powodu, że o książce X. Bolo przeczytałem właśnie, zanim ją wziąłem do ręki, w pewnem piśmie naszem kilka ogólników bardzo pochlebnych a przepisanych po prostu z krótkiej przedmowy tłumacza, ani jedno zaś zdanie nie dowodziło, że „recenzent" choćby tylko książkę przeglądnął.

Książka ta zasługuje na przeczytanie, bo mówi stylem pięknym i podniosłym o potrzebie modlitwy i jej potędze, o „modlitwie w rodzinie, w narodzie, w Kościele", zawiera też dużo dobrych cytatów z Pisma św. i z różnych autorów. Za wiele tu jednak m.

zd. poetycznej frazeologii, a za mało ścisłości teologicznej. Tak np. zapewnia autor (str. 10—13), że w Starym Zakonie modlitwa była daremną, nie mogła Boga przejednać: „Pomimo, że człowiek wstydzi się i upokarza — niebo pozostaje nad nim niewzruszone i nieubłagane" (str. 11). A przecież czytamy w Piśmie św. Starego Zakonu w niezliczonych miejscach o miłosierdziu Bożem, jak n. p. w psalmie 116.: „Laudate Dominum omnes gentes... quoniam confirmata est super nos misericordia eius". Gdzieindziej (str 50) mówi autor, że „modlitwa jest łzą" i że „tylko natury prostackie i brutalne (?).. nie płaczą nigdy" (str. 51). Czyniąc aluzyę do słów jednego z poetów, pisze (na str. 24), że „poeta poznawał bogi po ich chodzie". Tamże cytuje św. Dyonizego Areopagitę, nie uwzględniając zdania dziś powszechnego między teologami, że pisma, przypisywane temuż autorowi, nie są autentyczne.

Przekład polski jest staranny i wogóle mówiąc, bardzo dobry; gdzieniegdzie tylko zauważyłem usterki stylistyczne, jak np. na str. 34: „szczęściem zdawało się miastu, posiadać ludzi" (zam. „że posiadało"; „zdaje się widzieć" (str. 44).

Pomimo jednak tych i innych zarzutów, któreby dałoby się jeszcze uczynić książce X. Bolo, sądzę, że można znaleźć w niej dużo dobrych myśli do kazań i egzort o modlitwie. *X. P.*

Konkursy.

Księgarnia Powszechna w Włocławku ogłasza konkursy na następujące prace:

1. *Na powieść społeczną* osnutą na tle swojskiem, napisaną czystym językiem, zajmująco, w którejby należycie i wszechstronnie uwzględniono i oceniono pracę ściśle kapłańską w całym zakresie istotnych obowiązków tego stanu.

Pożądanem jest także, aby nie pominięto zakresu pracy społecznej kapłana.

Nadsyłane na konkurs prace mają być pisane czytelnie, lub na maszynie, objętości od 20 do 24 arkuszy druku zwykłej osemki.

Ostateczny termin nadsyłania prac naznaczony na d. 15. grudnia 1914 r. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem Zarządu Księgarni Powszechnej w Włocławku przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych.

Skład sądu konkursowego ogłoszony będzie w swoim czasie.

Nagrodzona praca konkursowa staje się własnością Księgarni Powszechnej, za którą wypłaci *750 rubli*. Wyróżnione prace na konkursie mogą być nabyte przez księgarnię po porozumieniu się z autorami.

Bliższych szczegółów tyczących się tego konkursu udziela ustnie lub piśmiennie dyrektor Księgarni ks. Jan St. Żak.

2. *Na rozprawę o wychowaniu* religijnem, narodowem i fizycznem. Rozprawa ma być napisana oryginalnie, dostępnie dla szerokiego ogółu, zajmująco, językiem czystym, oparta głównie na pracach wychowawców polskich ze szczególnem uwzględnieniem wiekopomnych prac Komisyi Edukacyjnej.

Prace pisane czytelnie lub na maszynie objętości od 8 do 10 arkuszy druku nadesłane być powinny pod adresem Zarządu Księgarni Powszechnej w Włocławku przed d. 1. lutego 1915 r. przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych.

Nagrodzona na konkursie praca staje się własnością Księgarni Powszechnej, za którą wypłaci *250 rubli*.

Wyróżnione przez sąd konkursowy prace mogą być nabyte przez Księgarnię Powszechną.

Skład Sądu konkursowego będzie ogłoszony w swoim czasie.

Zarząd Księgarni Powszechnej w Włocławku.

Ofiary na budowę kościołów i na fundusz prasowy.

Jako dar jubileuszowy złożyło Duchowieństwo dyec. przemyskiej swojemu Arcypasterzowi dnia 9-go b m. **43 tysiące koron** na budowę kościołów i kaplic; do kwoty tej dołożył J. E. X. Biskup Pelczar **5 tysięcy kor.** Nadto zebrali księża, zgromadzeni na synodzie w Chyrowie, między sobą: **4 tysiące 500 kor.** jako zawiązek wieczystego funduszu imienia J. E. Biskupa Pelczara na popieranie prasy katolickiej. Jest to zaiste naśladowania godny przykład ofiarności. *Red.*

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na prob. w Radenicach otrzymał X. Stanisław Ruciński, wik. w Urzejowicach.

Przeniesiony X. Piotr Bajek, wik. w Dylągowej do Żurawicy.

Przeznaczeni: X. Kazimierz Gąsior, wik. w Birczy, po ukończonym urlopie, do Zarzecza; nowo wyświęcony X. Stanisław Wawrzkiewicz do Krosna.

X. Jan Obara zamianowany administratorem w Izdebkach (nie w Górnie, jak podano mylnie w N-rze poprzednim).

Dyecezya krakowska.

Przeniesiony X. Władysław Machela, prof. gimn. w Wadowicach, do filii gimn. św. Jacka w Krakowie.

Zmarł X. Piotr Sanojca O. Pr. w 76 roku życia a 47 roku kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyec. tarnowska.

Przeniesiony X. Jan Polonieć, wik. w Zassowie, do Muszyny.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno-kamieniarski
BRACIA TREMBECCY
Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA. Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych **posadzki rmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

SZTUKA KOŚCIELNA
Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane. Krzyże, puszki, kielichy i monstrancye. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. Obrazki na pamiątkę I. Komunii św. Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów, uskutecznia się jaknajstaranniej i w jak najkrótszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.



HARMONIUM
Dobre i tanie
u KAIMA i SYNA
Lwów, ul. Kopernika l. 16

(Lokal i skład po śp. Śliwińskim)

Używanych jest 10. ::: „OKAZYA".

Cenniki na żądanie darmo. — Firma katolicka.

Posady gospodyni na plebanii poszukuje osoba, licząca lat 37, znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie. — Marya Janiec. Zakopane, ul. Chałubińskiego. Wisła 7

Organista zdolny, z dobrym, wysokim, melodyjnym głosem, gra dobrze z nut, trzeźwy, życie zawsze moralne, poszukuje posady. — I. Zwierzyński. Trofanówka. — O. p. Gwoździec ad Kołomyja.



DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE
otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K. dla członka, a 6 K. dla nieczłonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu, posiada wiele ścieżek, nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry" i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: **Tow. Kapłanów, Lwów,** ul. Murarska l. 49, później zaś pod adresem: **Zarząd domu księży w Worochcie**



J. WYPASEK
we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ
skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka) bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarz, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny)